

ROZDZIAŁ XXIII

1534



dy tylko Suffolk wrócił do Greenwich, poprosił o widzenie z królem. Anna była przy tym, jak Henryk powitał swojego starego przyjaciela, zapewniając, że nie wini go za niepowodzenie misji.

– Pozostawmy księżną wdowę z jej uporem – oświadczył.

– Wasza Miłość, to nie wszystko – odparł Suffolk, z wdzięcznością zajmując wskazane przez Henryka krzesło.

– Zostawcie nas – rozkazała Anna służbie. – Należę wina.

Podawała kielichy, a książę z podziękowaniem przyjął trunek. Wyglądał na wyczerpanego. Nie był już męznym bohaterem bitew pod Tournai, lecz człowiekiem w średnim wieku, którego twarz, niegdyś urodziwa, zdradzała znużenie, włosy zaś pokrywała siwizna. Siedzący obok Henryk, jego lustrzane odbicie, był przykładem mężczyzny w kwiecie wieku.

– Powiedz mi, Karolu, jak naprawdę wygląda sytuacja w Buckden? – poprosił Henryk.

– Księżna wdowa jest schorowaną kobietą, sir. Ledwo ją poznałem. Jej szambelan wyjaśnił, że ma puchlinę i nie pożyje długo. Nietrudno mi w to uwierzyć.

Anna zdała sobie sprawę, że wstrzymuje oddech. Być może Bóg torował drogę jej synowi, który miał się urodzić jako niekwestionowany dziedzic Anglii. Po śmierci Katarzyny nikt nie będzie mógł zaprzeczyć, że to ona, Anna, jest prawowitą królową.

– Nie jest na tyle chora, by zaprzestać oporu – zauważył Henryk złośliwie.

– Ma niezłomnego ducha – przyznał Suffolk. – Nie sądzę, by kiedykolwiek ustąpiła.

– W takim razie, im szybciej Bóg Wszechmogący zabierze ją do siebie, tym lepiej – mruknął Henryk. – Jej upór tylko podjudza Marię. Czy wiesz, że Maria wywołała awanturę, gdy zjawiła się eskorta, by odprowadzić ją do Hatfield? Norfolk powiedział wprost, że jest niemoralna i gdyby była jego córką, zbiłby ją na kwaśne jabłko.

– Potrafię to sobie wyobrazić – zauważył Suffolk.

– On ma rację – powiedział Henryk. – Jest zdrajczynią i zasługuje na karę, i to jej powiedział.

– Lady Shelton potraktuje ją tak, jak na to zasługuje – zapewniła Anna. – Mam do niej pełne zaufanie.

Maria musi zostać ukarana. Anna zaczęła odczuwać względem niej większą nienawiść i strach niż wobec Katarzyny. Elżbieta była prawowitą następczynią tronu i bez względu na to, jak marnie Anna wywiązywała się z roli matki, była zdeterminowana, by jej potomkowie zasiedli na tronie. To Maria stanowiła największe zagrożenie dla przyszłości Elżbiety.

Po dwóch tygodniach pobytu Marii w Hatfield Henryk otrzymał od niej list, w którym błagała o spotkanie.

– Nie zgodzisz się, prawda? – spytała Anna.

– Nie – odparł po chwili wahania. – Niemniej, kochanie, to moja córka i mimo nieposłuszeństwa ma wiele dobrych cech. Nie chciałbym być dla niej zbyt surowy.

Wpatrywała się w niego w zdumieniu. Cóż za odmiana!

– Jest zdrajczynią i sam to powiedziałeś. W tym królestwie surowo traktujemy zdrajców, i całkiem słusznie!

Henryk westchnął.

– Zignoruję ten list. Nie chcę cię teraz denerwować.

Dobrze wiedziała, jaką moc potrafią mieć więzy krwi, sama przecież zaciekle broniła praw Elżbiety. Trudno jednak było skłonić Henryka do tego, by ujrzał w Marii niebezpieczną buntowniczkę. Kiedy pewnego ranka oświadczył, że jedzie odwiedzić Elżbietę w Hatfield, wpadła w niepokój, martwiąc się, że będzie chciał się również zobaczyć z Marią, a jej czar młodości i ojcowska litość sprawia, że zapragnie ją lepiej traktować i przywrócić należne jej tytuły. A na to Anna nie mogła pozwolić.

Po wyjeździe Henryka wezwała Cromwella i nakazała pojechać za nim i za wszelką cenę uniemożliwić mu spotkanie czy choćby rozmowę z Marią. Cromwell spojrział na nią pytająco. Jego mina wskazywała, że jako kanclerz skarbu, Strażnik Klejnotów Królewskich i zwierzchnik archiwum sądowego był zbyt zajęty, by działać jako jej posłaniec, ale zacisnął usta i wyszedł bez słowa komentarza.

Cokolwiek powiedział Henrykowi, odniosło to pożądaný skutek. Na początku. Prawdopodobnie przypomniał o konieczności zapewnienia Annie błogiego spokoju na czas ciąży, ale, jak wyjaśnił później, wszystkie jego perswazje poszły na marne.

– Kiedy król wsiadał na konia, gotowy do odjazdu, na tarasie, u szczytu pałacu, pojawiła się lady Maria i uklękła z rękami złożonymi w błagalnym geście. Jego Miłość odwrócił się i dostrzegł ją. Ukłonił się i przyłożył dłoń do kapelusza w geście pozdrowienia. Nikt z nas nie odważył się podnieść głowy, ale idąc za przykładem Jego Miłości, musieliśmy ją pozdrowić.

Anna nie potrafiła powstrzymać wściekłości.

– Jak mogłeś to uczynić? – krzyknęła do Henryka, gdy przybył kilka minut po odejściu Cromwella.

– Co dokładnie? – odparł, ale po jego twarzy znać było, że wiedział, o co ona pyta.

– Przywitałeś się ze swoim bękartem tak, jakby nie uczyniła nic złego. – Rozpłakała się.

– To była tylko uprzejmość – bronił się.



– Ona nie zasługuje na twoją uprzejmość – warknęła i opadła na krzesło, zanosząc się płaczem.

– Ukochana, proszę! – błagał, klękając i obejmując ją. – Pomyśl o dziecku.

„O dziecku! O dziecku! Myślisz tylko o dziecku! A co ze mną?”

– Dobrze wiesz, jak cenne jest to dziecko – powiedział chłodno, wstając. – Przyślę do ciebie twoje damy.

I odszedł.

Nie mogła wypocząć ani poskromić wzburzenia. Brzydziła się buntem Marii i tym, że Henryk nie potrafił sobie z nim poradzić. Drażniła ją myśl, że ta dumna, uparta dziewczyna jest powszechnie kochana przez ludzi, gdy tymczasem na jej widok wciąż krzyczą: „Dziwka!”, „Heretyczka!”, „Cudzołożnica!”. Zresztą nie tylko prości ludzie ją oczerniali.

Pewnego dnia, słysząc głosy pod oknem, wyjrzała i zobaczyła Harry’ego Percy’ego rozmawiającego z Chapuyssem.

– Królowa to zła kobieta – padło z ust Harry’ego. – Jestem przekonany, że zamierza otruć księżniczkę.

Anna oparła się plecami o ścianę, dygocząc. Nawet Harry, ten dobry człowiek, który kiedyś ją kochał, mówił o niej tak źle. To było wstrząsające. Nigdy nie myślała o otruciu Marii!

W akcie desperacji postanowiła zmienić taktykę i okazać pasierbicy życzliwość, aby przekonać ją do siebie. Jeśli pokaże światu, że dziewczyna jest do niej przyjaźnie nastawiona, zada kłam wszystkiemu, co myślał o niej Harry, a najpewniej i inni, a lud ją wreszcie pokocha.

Nadszedł czas, by złożyć wizytę Elżbiecie.

W królewskiej rezydencji w Hatfield wszystko było w nieskazitelnym porządku. Dziecko (jakże urosło w ciągu dwóch miesięcy) spało spokojnie w kołysce, kołysane przez młodziutki dwórki, a wokół panowała atmosfera spokojnej krzątaniny.

– Jej Wysokość ma się dobrze, madame – powiedziała Annie pulchna i opiekuńcza lady Bryan. – Dzisiaj uśmiechnęła się! I chętnie ssie.

Gdy Anna pochyliła się nad kołyską, Elżbieta otworzyła swe niebieskie oczy i zamrugła, przyglądając się jej z powagą. Potem poczerwieniała na twarzy, otworzyła małe usta i wybuchnęła płaczem.

– Trzeba zmienić jej pieluszkę – uśmiechnęła się niańka. – Chodź, moja dziecinko.

Podniosła niemowlę i zaniósła do sypialni tuż obok.

– Wrócę niebawem – rzuciła Anna do lady Bryan. – Czy wie pani, gdzie znajdę lady Marię?

– Jest z lady Shelton w sali lekcyjnej, madame.

Kiedy Anna pojawiła się w drzwiach, obie damy wstały, ale Maria rzuciła jej tak jadownicze spojrzenie, że niemal zapomniała o swoim postanowieniu.

– Wasza Miłość – lady Shelton ukłoniła się, a Anna ją objęła.

– Droga ciociu, mam nadzieję, że dobrze się miewasz.

Odwrociła się do chudej, rudowłosej dziewczyny z zadartym nosem, która stała i patrzyła na nią gniewnie.

– Droga lady Mario – powiedziała, zmuszając się do uśmiechu – chciałabym porozmawiać z tobą jak z przyjaciółką.

– Lady Anno – Maria nie chciała uznać jej tytułu królowej – nie możesz być dla mnie przyjaciółką.

– Ale mogę się nią stać – oznajmiła Anna. – Przechodzisz trudny czas, lecz wszystko może się zmienić na lepsze. Zachęcam cię, przez wzgląd na twoje przyszłe szczęście, abyś odwiedziła mnie na dworze i uznała mnie za królową.

– Nigdy! – Maria splunęła, a jej proste rysy (tak podobne do rysów jej matki) wykrzywiły się w nienawiści.

– Wysłuchaj mnie – nalegała Anna, starając się nie tracić panowania nad sobą. – Byłby to sposób na pojednanie z królem, twoim ojcem, który jest równie nieszczęśliwy z powodu waszej rozłąki, co ty. Wstawię się za tobą u niego, a wtedy twoja sytuacja się unormuje, a może nawet stanie się lepsza.

Maria spojrzała na nią jak na grudkę brudu, którą właśnie starła z buta.

– Znam tylko jedną królową Anglii i jest nią moja matka – powiedziała – lecz jeśli wyświadczysz mi tę przysługę względem mojego ojca, będę bardzo zobowiązana.

Czy ta dziewczyna nigdy nie przejrzy na oczy?

– Zachęcam cię do przyjęcia propozycji, którą składam z życzliwości i dla pożytku nas wszystkich – zaapelowała Anna.

– Gdybyś miała mnie po swojej stronie, dobrze by to posłużyło twojej sprawie, madame Boleyn. Nie sądź, że jestem tak naiwna, że nie rozumiem gry, którą prowadzisz. Przez ciebie musiałam bardzo szybko dorosnąć.

– Zwracając się do mnie w ten sposób, narażasz się na pogorszenie swego losu – ostrzegła Anna. – A przyjmując ofertę przyjaźni, przekonasz się, że będę gorliwie dbać o twoje interesy.

Maria warknęła:

– Najlepiej zadbasz o nie, zabierając siebie i swojego bękartą do jakiegoś odległego kraju i zostawiając mojego ojca w spokoju, z dala od swych czarów, by mógł wrócić do mojej matki, prawdziwej królowej!

– Nie odzywaj się tak do królowej! – zawołała lady Shelton.

– Królowa jest w Buckden – zwróciła się do niej Maria.

To było nie do zniesienia.

– Wierz mi, że zduszę pychę twojej nieokiełznanej hiszpańskiej krwi – ostrzegła Anna. – Właśnie zamknęłaś sobie drogę na mój dwór. Jak sobie posłałaś, tak się wypisz.

– Spójrz, co uczyniłaś, niemądra dziewczyno – syknęła lady Shelton.

Maria wzruszyła ramionami.

– Naciskanie na mnie to próżny wysiłek i łudzisz się, jeśli sądzisz, że złe traktowanie, a nawet groźba śmierci, skłonią mnie do zmiany zdania.

– Jeszcze się przekonamy – odrzekła Anna i wyszła z komnaty.

Lady Shelton pospieszyła za nią.

– Wasza Miłość, ona w głębi serca nie jest złą dziewczyną. Jest zagubiona, wystraszona i głęboko zrozpaczona z powodu rozłąki

z matką. Jest w trudnym wieku, w którym młodzi ludzie mają w zwyczaju się buntować. Nigdy nie powinna tak do ciebie mówić, ale sama sobie jest najgorszym wrogiem.

– Nie dbam o to – powiedziała Anna.

Prawda była jednak taka, że się przejmowała. Przez całą drogę do domu w basternie była zrozpaczona. Henryk wpadnie w złość, gdy usłyszysz, jak Maria się do niej odniosła, lecz córka była jego słabością, więc Anna nie wierzyła, by ukarał ją dostatecznie surowo. Martwiła ją nie tylko Maria, niepokorna i pewna swoich praw, popularna, uwielbiana i wzbudzająca litość, a także cesarz, który mógł podjąć interwencję zbrojną, by wesprzeć księżniczkę. Co wtedy stanie się z nią i Elżbietą? Czy rzeczywiście zostaną wygnane do jakiegoś odległego kraju, a może gorzej?

Zgodnie z przewidywaniami Anny, Henryk wpadł w furję. Ponownie zaś wybuchnął, gdy Maria odmówiła dołączenia do dworu Elżbiety, kiedy ten przeniósł się do More w Hertfordshire, i trzeba było ją siłą usadzić w lektyce. Jego cierpliwość się wyczerpała.

– Wydam takie rozkazy, że już nigdy mi się nie sprzeciwi. Ani ona, ani nikt inny! – ryknął. – Parlament tego dopilnuje!

Tej wiosny nakazał uchwalenie ustawy mianującej Annę regentką królestwa i jedyną opiekunką jej dzieci w przypadku śmierci króla. Kolejna ustawa pozbawiała Katarzynę ziem, które posiadała jako królowa, i przywracała jej włości, które kiedyś otrzymała jako wdowa po księciu Arturze. Posiadłości należne monarchini zostały teraz przekazane Annie. Jednocześnie wydano akt oskarżenia przeciwko biskupowi Fisherowi, skazujący go na uwięzienie w Tower. Cromwell dowiedział się, że biskup przesłuchiwał zakonnicę z Kentu w sprawie jej przepowiedni, ale nie powiedział o tym królowi, a Henryk gotów był uznać to za dowód zdrady. Fisher jednak okazał się zbyt chory, by udać się do Londynu.

Sama zakonnica i czterech jej akolitów zostało skazanych za zdradę stanu. Aktem prawnym, który miał największe znaczenie dla Anny, była jednak ustawa, która nadawała prawo do dziedziczenia korony Anglii jej dzieciom ze związku z Henrykiem.

Co więcej, ta nowa ustawa wymagała od wszystkich poddanych króla, jeśli tak im się rozkaże, złożenia przysięgi uznającej królową Annę za legalną żonę króla, a księżniczkę Elżbietę za jego prawowitą następczynię. Ci zaś, którzy odmówią złożenia przysięgi, mieli zostać uznani za winnych podżegania do zdrady i wysłani do więzienia.

Perspektywa, że wrogowie będą zmuszeni ją uznać, ukołła nerwy Anny. Jednak pewnego słonecznego dnia na początku kwietnia Henryk wtargnął do jej komnaty.

– Ten kurwi syn, papież! – wykrztusił, kipiąc z wściekłości. Miał tak purpurową twarz, że obawiała się, iż może dostać apopleksji. Szybko uniosła się z ukłonu i kazała mu usiąść na krześle, które dla niego zwolniła.

– Co takiego uczynił? – zapytała.

Henryk wyglądał na chorego.

– Francuski ambasador właśnie poinformował mnie, że Klemens orzekł na korzyść Katarzyny. Powiedział, że nasze małżeństwo zawsze było i nadal pozostaje ważne i zgodne z prawem, a Maria jest legalną dziedziczką.

Annie zrobiło się słabo. Ten werdykt mógł skłonić wielu niezdecydowanych ludzi do poparcia Katarzyny i jej córki, a cesarz mógł postanowić, że prowadzenie wojny w sprawie jego ciotki jest ważniejsze niż rozgromienie Turków. Akt sukcesji został uchwalony dosłownie w ostatniej chwili.

– To oznacza, że zignorował zdanie wszystkich uniwersytetów! – wykrzyknęła. – Najwyraźniej opinie najwybitniejszych umysłów Europy nie mają dla niego znaczenia. Przynosi hańbę swojemu urzędowi i powinien zostać usunięty ze stanowiska!

Henryk kiwał potakująco głową, stanowczo się zgadzając.

– Rozkazał mi natychmiast wznowić pożycie z Katarzyną. Mam ją przyjąć do siebie i utrzymywać tak, jak przystoi kochającemu mężowi i mojemu królewskiemu honorowi. Jeśli odmówię, zostanę ekskomunikowany. I, co jest ostateczną zniewagą, mam pokryć koszty rozprawy!

Był wyraźnie wstrząśnięty, a Anna zdała sobie sprawę, że nawet po tym wszystkim, co zrobił, aby zerwać z Rzymem, aż do ostatniej chwili wierzył, że mogą się pojednać. Klemens jednak przekreślił te nadzieje owym wyrokiem. To papież ponosił odpowiedzialność za schizmę w Anglii.

– To była decyzja polityczna – powiedziała.

– Tak, ale Klemens ma takie samo zdanie od siedmiu długich lat. Nie obchodzi go ani Pismo Święte, ani teologowie, którzy są o wiele bardziej biegli w tych sprawach od niego. Będzie jednak żałował dnia, w którym wydał ten wyrok. Orzeczenie biskupa Rzymu nie ma już żadnej mocy w Anglii. Każę głosić w każdym kościele w kraju kazania, demaskujące jego perfidię.

Rozkaz został wydany. W dniu Wielkanocy kongregacje w całej Anglii zostały poinformowane o niegodziwości papieża Klemensa, a poddanym nakazano modlić się co tydzień za króla Henryka VIII – najwyższą głowę Kościoła, a także za Annę, jego żonę, oraz Elżbietę, ich księżniczkę. Nie przeszkodziło to jednak niektórym w organizacji publicznych uroczystości na cześć oczekiwanego powrotu Katarzyny do łask. Henryk rozesłał teraz pełnomocników do wszystkich części królestwa, aby nadzorowali przestrzeganie aktu sukcesji i składania przysięgi wśród osób sprawujących urzędy publiczne, a także tych, których lojalność budziła wątpliwości. Anna w napięciu oczekiwała na napływające doniesienia o niezadowoleniu, ale jej obawy zostały wkrótce rozwiane, ponieważ większość ludzi, nawet członkowie zakonów, przysięgali bez szemrania. Tylko nieliczni odmówili. Nie była zaskoczona, gdy usłyszała, że jednym z nich był biskup Fisher, którego wyrok został zamieniony na grzywnę. To samo dotyczyło sir Tomasza More'a, który dwukrotnie odmówił złożenia przysięgi i żadne naciski nie zdołały przekonać go do złożenia wyjaśnień.

Henryk był głęboko zraniony.

– Uważałem go za swojego przyjaciela – powiedział. – To obróci się przeciwko mnie, jest powszechnie szanowany. Moi komisarze radzą, by zostawić go w spokoju.



– To znaczy, że chcą współdziałać w łamaniu przez niego prawa? – skwitowała zdumiona Anna. – Henryku, ten człowiek powinien być przykładem. Jeśli inni zobaczą, że się sprzeciwia i uchodzi mu to na sucho, również odmówią złożenia przysięgi.

Henryk objął głowę dłońmi.

– Jak mogę wystąpić przeciwko More'owi? Kocham go, Anno. A karząc go, ściągnę na siebie ogromną nienawiść.

– Bez względu na to, kim jest, nie powinien być wyłączony spod twoich praw. Zezwalając na to, podważasz przysięgę, ustawę i nasze małżeństwo.

– Niech będzie – skapitulował Henryk. – Ponownie przedłożę mu przysięgę.

More sprzeciwił się po raz trzeci, za co został wysłany do Tower. Anna sądziła, że Henryk nie podejmie takiej decyzji, ale zaskoczył ją. Podejrzewała, że zrobił to nie tylko powodowany gniewem i poczuciem sprawiedliwości, ale także w obawie przed jej reakcją. Nie chciał dawać jej powodów do zdenerwowania, skoro nosiła jego dziecko.

Zgodnie z przewidywaniami Henryka, po uwięzieniu More'a nie obyło się bez szemrania, które niewątpliwie wkrótce miało się odbić echem w całej Europie. O wiele więcej głosów niezadowolona podniosło się, gdy zakonniczka z Kentu i jej poplecznicy zostali zawleczeni za koźmi na drewnianej ramie na szubienicę w Tyburn. Tam, na oczach wielkich tłumów powieszono ją, a następnie ścięto. Mężczyźni zginęli śmiercią zdrajców – przez powieszenie, wyprucie wnętrzości i ćwiartowanie. Anna uświadomiła sobie, że była to pierwsza krew przelana z jej powodu. Cóż, posłuży to za przykład dla ludu i ostrzeżenie, że jeśli nie będą posłuszni swojemu królowi, skończą tak samo albo jeszcze gorzej.

Zdawała sobie sprawę, że Cromwell staje się bardzo potężny. W kwietniu tego roku został awansowany na głównego sekretarza króla. Wyniósł się ponad wszystkich z wyjątkiem niej samej i cieszył się większym uznaniem swego pana niż kiedyś kardynał.

– Nikt teraz nie robi niczego bez wiedzy Cromwella – powiedział Jerzy, siadając z Anną w fotelu przy oknie w jej komnacie. – Stał się najbardziej wpływowym spośród doradców króla. Miej się na baczności, siostrze.

– Henryk zważa na mnie bardziej niż na Cromwella – upierała się, ale słowa brata ją zmroziły. Co się stanie, jeśli urodzi kolejną córkę? Czy Cromwell podkradnie się bliżej królewskiego ucha i ją wyprze? Może się okazać potężnym rywalem.

– Cromwell jest po naszej stronie – oświadczyła. – Wciąż jest moim zaufanym i wiele mu jesteśmy winni za skuteczne wprowadzanie zmian ustanowionych przez Henryka i umacnianie królewskiej supremacji.

Jerzy zmarszczył czoło.

– Proszę cię tylko o czujność. Temu człowiekowi zależy na władzy. Ma kontrolę nad dostępem do króla. Korzysta z usług rzeszy płatnych informatorów i uzależnionych od niego petentów, którzy chcą mu się przysłużyć. Wiedza to władza, Anno, a Cromwell zadbał, by zająć wpływową pozycję. Może próbować cię pogrążyć.

– Henryk mu na to nie pozwoli – zapewniła. – Nie kocha Cromwella tak, jak kochał Wolseya. A ja mam wspólne cele z Cromwellem. Oboje popieramy reformy i supremację króla.

– Cóż, po prostu dopilnuj, by mieć go po swojej stronie – ostrzegł Jerzy. – Już wyraża niezadowolenie z tego, co zrobił Brereton.

Brereton posądził pewnego człowieka o zabicie jednego ze swoich walijskich służących, ale gdy sąd w Londynie tamtego uniewinnił, ów wziął sprawy w swoje ręce i powiesił sługę.

– Sekretarz jest bardzo zniesmaczony zachowaniem Breretona i, jak się okazuje, tobą także. Ojciec słyszał, jak mówił, iż to była czysta perfidia, że darzył tego człowieka sympatią i próbował go ratować.

– Brereton twierdzi, że sługa był łajdakiem – odparła Anna. – Żalił mi się, że zawiodło go prawo, a ja upoważniłam go do ponownego aresztowania i osądzenia tego człowieka.

– To wyjaśnia, dlaczego Cromwell wymienił twoje imię.

– Cóż, będzie musiał się z tym pogodzić – orzekła. – Sprawiedliwości stało się zadość.

Dołączył do nich Norris, z lutnią w dłoni.

– Słyszałem, że należą ci się gratulacje – powiedział Jerzy, klepiąc go po plecach. – Strażnik Królewskiej Sakiewki i Mistrz Łowczy, zarządca psów gończych i jastrzębi! Obserwator królewski w Izbie Lordów.

– To tylko dzięki łaskawości Waszej Miłości i króla – odparł Norris. – Obawiam się, że nie jestem godzien waszej przychylności wobec mnie.

– Nonsens! – uśmiechnęła się Anna. – Król miłuje cię, jak żadnego innego człowieka. A ja mam do ciebie pełne zaufanie.

Norris uklęknął, ujął jej dłoń i pocałował ją.

– To zaszczyt służyć tak miłościwej pani – oświadczył żarliwie. Anna cofnęła rękę. Zauważyła, że Jerzy się im przygląda.

– Maria jest chora – powiedział Henryk, spóźniwszy się na kolację. – Chapuys błagał, bym pozwolił jej pojechać do matki, ale nie ufam ani jemu, ani im. Nic nie mów, Anno, nigdy bym się na to nie zgodził. Cromwell radzi, bym wysłał do Marii swojego lekarza.

„Boże, błagam, daj, bym urodziła syna”, prosiła Anna w duchu, siadając przy stole i kładąc serwetkę na ramieniu. Dopóki nie urodzi księcia, nie będzie się czuła pewnie na tronie. W najbardziej rozpaczliwych chwilach, podczas cichych nocnych godzin, martwiła się, że Henryk przestanie ją kochać, jeśli urodzi mu kolejną córkę. Najmroczniejszą wizją było zaś to, że posłucha wyroku papieża i powróci do Katarzyny.

Kilka dni później nadeszła wiadomość o powrocie Marii do zdrowia i Anna nie mogła powstrzymać się od myśli, że byłoby lepiej, gdyby jednak umarła, podobnie jak umrzeć powinna jej matka. To rozwiązałoby wszystkie problemy.

Henryk rozważał wyjazd do Francji z wizytą państwową. Nie mogła mu towarzyszyć ze względu na swój stan, ale to jej całkowicie odpowiadało.

– Jeśli Maria zachoruje podczas jego nieobecności, nie poślę własnego lekarza – powiedziała Jerzemu, gdy tego popołudnia odpoczywali w jej komnacie. – Najchętniej bym się jej pozbyła. Mogłabym ją zagłodzić na śmierć.

Rozsadzała ją wściekłość i frustracja. Jerzy zmarszczył brwi.

– Nie wiem, jak zareagowałby król, gdybyś to zrobiła.

– Nie dbam o to, nawet gdybym potem miała zostać spalona żywcem – zawołała, czując, że wpada w szal.

– Cicho, siostrze, nie wolno ci tak mówić.

– Jerzy, ona jest zagrożeniem dla mnie i dla Elżbiety. Chciałabym, żeby nie żyła!

Teraz była bliska łez.

– Wkrótce zostanie uciszona – uspokoił ją. – Król powiedział dziś, że lady Maria i księżna wdowa będą musiały złożyć przysięgę. Wysłał arcybiskupa Yorku, który nie pozwoli sobie na żadne niedorzeczne zachowanie. Najpierw uda się do księżnej wdowy.

– Dzięki Bogu! – uradowała się Anna, czując przypływ ulgi. – Jeśli złożą przysięgę, to dobrze. Jeśli odmówią, Henryk będzie zmuszony wystąpić przeciwko nim. Cokolwiek zrobią, mamy je!

Katarzyna odmówiła złożenia przysięgi. Stwierdziła, że jeśli nie jest żoną króla, jak utrzymywał, to nie jest jego poddaną i nie można od niej wymagać składania przysięg.

– Ale skoro zawsze upiera się, że jest twoją żoną, musi rozumieć, że sama naraża się na karę – nadmieniła, gdy jechali na czele kawkady przez uliczki upiększone wiosennym kwieciami, w drodze pałacu Eltham, by odwiedzić Elżbietę.

– Nie odpuszczę jej – obiecał Henryk.

Gdy król i królowa weszli do pokoju dzieciennego i zastali córkę na kolanach swojej mamki, dworzanie księżniczki złożyli jednocześnie pokłon.

Elżbieta miała teraz siedem miesięcy i zaczynała już mówić.

– Chodź do ojca – powiedział Henryk, biorąc ją z ramion lady Bryan i sadzając sobie na kolanach.

– Tata! – zaszczębiotało dziecię, ciągnąc go za brodę.

– Ach! Cóż za mocna rączka, kochanie. Jest najlepszym dzieckiem, jakie kiedykolwiek widziałem, czyż nie, Anno? – zapytał.

Anna pochyliła się i pocałowała Elżbietę w puszystą główkę.

– Zdecydowanie – powiedziała, czując dobrze znaną pustkę.

Miała nadzieję, że wszystko się ułoży, kiedy urodzi syna. Wtedy Elżbieta nie będzie żywą pamiątką tego, że nie zdołała urodzić królewicza. Zostawili małą z opiekunkami i poszli obejrzyć pokój dziecinny, który przygotowywano dla ich syna. Zadowoleni ze złoceń, przepychu i wytwornego umeblowania, udali się do kaplicy na nieszpory.

Gdy wyszli, bratowa, Jane Rochford podeszła do Anny.

– Pani, muszę ci coś powiedzieć. Lady Maria była w kaplicy i ukłoniła się waszej łaskawości przy wyjściu.

– Chciałabym to zobaczyć! – wykrzyknęła Anna, a Henryk się rozpromienił. – Gdybym widziała, zrobiłabym wobec niej to samo. Gdzie ona jest?

Rozejrzała się niecierpliwie po zatłoczonej galerii i dostrzegła plecy Marii, znikającej za drzwiami na drugim krańcu.

– Idź za nią, Jane – powiedziała, zapominając o swoich wrogich uczuciach wobec pasierbicy. – Powiedz, że pozdrawiam ją czule i proszę o wybaczenie, bo gdybym zobaczyła, jak mi się kłania, odwzajemniłabym ukłon. Powiedz, że pragnę, aby był to początek przyjaźni między nami, która z mojej strony zostanie ciepło przyjęta.

Lady Rochford pospiesznie odeszła.

Kiedy Henryk i Anna przybyli do strzelistej głównej sali pałacu i zasiedli do wieczerzy przy dużym stole, Anna zobaczyła pasierbicę przy jednym z długich stołów ustawionych prostopadle. Jeszcze niedawno Maria zajmowałaby honorowe miejsce przy królu.

Była świadoma, że dziewczyna ją obserwuje, gdy podawano pierwsze danie. A potem, gdy goście zaczęli jeść i nastąpiła przerwa w rozmowach, usłyszała, jak zwraca się do lady Rochford podniesionym głosem:

– To niemożliwe, by Jej Wysokość wysłała mi taką wiadomość, skoro jest daleko stąd. Powinnaś była raczej powiedzieć, że chodzi o lady Annę Boleyn, bo nie mogę uznać żadnej innej królowej poza moją matką. W kaplicy oddałam pokłon Stwórcy, a ci, którzy mówią, że ukloniłam się przed lady Anną, zwodzą ją.

To było upokorzenie i obraza. Henryk poczerwieniał z gniewu, ale zanim zdążył się odezwać, Anna odwróciła się do niego i tonem równie donośnym, jak ton Marii, oświadczyła:

– Przysięgam, że zniszczę tę pychę!

– Zajmę się nią – mruknął. – Na razie zostawmy to.

Zanim opuścili pałac, wziął Marię do komnaty obok, gdzie rozmawiał z nią przez kilka minut. Kiedy wyszedł, Anna mogła stwierdzić po jego minie i zeszlonych oczach, że córka po raz kolejny go pokonała.

Miała już duży brzuch i łatwo się męczyła. Za trzy miesiące, jeśli Bóg pozwoli, urodzi syna, który będzie obrazem ojca. Henryk nie przestawał się o nią martwić. Kazał arcybiskupowi Cranmerowi przestrzec kaznodziejów, by nie męczyli jej zbyt długimi kazaniami w kaplicy. Podarował jej pawia i pelikana, które przybyły z odległego kraju zwanego Nową Fundlandią. Lecz najwspanialszym prezentem ze wszystkich było usankcjonowanie tłumaczenia Biblii na język angielski, w odpowiedzi na petycję duchowieństwa wystosowaną przez siedmiu biskupów reformatorów, którzy zostali mianowani dzięki usilnym staraniom Anny jako królowej. Tłumaczenia podjął się uczony reformator, Miles Coverdale, a jego praca miała być dedykowana Henrykowi i Annie. Anna uściślała i ucałowała Henryka, gdy jej o tym powiedział.

Z zachwytem przyjęła także podarunek przysłany przez lady Lisle, żonę gubernatora Calais: parę morneli na stół, śpiewającą płomykówkę w klatce i uroczego małego pieska. Rzecz jasna, lady Lisle posiadała córki, które niewątpliwie miała nadzieję umieścić na dworze, i chciała się w ten sposób przypodobać, ale w sytuacji, gdy życzliwych ludzi wokół było niewiele, gest ten był bardzo

pokrzepiający. Pies był naprawdę słodki. Wpatrywał się w Annę pełnym miłości, pytającym wzrokiem, a ona od razu wymyśliła dla niego imię.

– Nazwę cię Mały Pourquoi, bo wyglądasz, jakbyś zawsze mnie pytał: „Dlaczego”!

Pocieszająca była również decyzja Henryka, by ukarać Katarzynę za odmowę złożenia przysięgi i zamknięcie jej w areszcie domowym w zamku Kimbolton, który znajdował się dalej od Londynu niż Buckden. Następnie wysłał heroldów, aby ostrzegli wszystkich poddanych, że każdy, kto oczerni jego umiłowaną królową lub jego prawowitych spadkobierców, będzie winny zdrady stanu, za którą przewidziano karę śmierci.

W drugim tygodniu lipca Jerzy, teraz Lord Strażnik Pięciu Portów, został wysłany z misją do Francji, co zasmuciło Annę. Żalowała, że musiał wyjechać, gdy jej dziecko wkrótce miało się urodzić, a ona bardzo go potrzebowała, by rozwiewał jej obawy lub po prostu ich wysłuchiwał. Maria wróciła do domu, do Hever, choć i tak jej obecność nie byłaby wielkim pocieszeniem. Nawet wybryki Małego Pourquoi czy lojalność potulnego charta Uriana nie zdołały rozweselić Anny.

Tydzień później Henryk przekazał Annie wiadomość, że jego córka odmówiła złożenia przysięgi. Kiedy odszedł, warcząc, że Maria zapłaci za swój bunt, wzięła pióro i napisała do lady Shelton: „Daj jej porządne lanie, jak na przekłętogo bękarta przystało”. Dopilnowała, by pasierbica otrzymała należną zapłatę, nawet jeśli Henryk się temu sprzeciwiał.

Jerzy wkrótce wrócił.

– Ustaliliśmy, że w tym roku nie pojedę do Francji – powiedział Henryk do Anny. Katarzyna i Maria żywią do ciebie niemałą urazę i pod moją nieobecność mogą narobić szkód.

– Dzięki Bogu – odparła Anna. – Czuję się znacznie bezpieczniej, gdy jesteś przy mnie.

Henryk pogłaskał ją po policzku.

– To już niedługo, ukochana. Medycy mówią, że za drugim razem często jest łatwiej.

Było łatwiej. Tak naprawdę wszystko skończyło się w ciągu dwóch godzin. Dziecko przyszło na świat szybciej, niż się spodziewała: nie zdążyła nawet dojsć do swojej komnaty. Bóle poszły jednak na marne. Gdy akuszerka zawijała maleńkie dziecko w tkaninę i przykryła jego twarz, Anna leżała, szlochając.

– Dlaczego? Dlaczego? – wołała nieustannie. – Inne kobiety mają synów, dlaczego nie ja?

Dwórki próbowały ją uspokoić, ale kiedy usłyszały nadchodzącego Henryka, cofnęły się nerwowo, ostrzegając:

– Król! Król!

Anna zwinęła się w pomiętej pościeli. Wiedziała, że musi wyglądać okropnie z opuchniętą od płaczu twarzą, spoconym od wysiłku ciałem, wciąż nieумыta i odziana w zakrwawioną szatę. Naciągnęła na siebie pościel i narzutę. Mały Pourquoi wskoczył na łóżko i przytulił się do niej, jakby wyczuwając jej cierpienie.

Spojrzenie Henryka było pełne bólu i wyrzutów. Nie miała wątpliwości, że ją obwinia.

– Tak mi przykro! – szlochała. – Przyszedł przedwcześnie.

– Gdzie on jest? – rzucił władczo Henryk.

– Tutaj, Wasza Łaskawość.

Akuszerka nerwowo podała mu owinięte w całun ciało. Henryk odsunął rąbek materiału.

– O Boże, mój syn, mój mały syn – mruknął załamany, a łzy spłynęły mu po twarzy. – Weź go.

Wepchnął ciało dziecka z powrotem w ramiona akuszerki, opanował się z wysiłkiem, po czym skierował wzrok na każdą osobę obecną w pokoju.

– Nikomu o tym nie wspominajcie – rozkazał. – Jeśli zapytają was, powiecie, że królowa poroniła. Nie mówcie, że to był chłopiec. Zrozumiano?

Anna wiedziała, że nie chce wyjść na głupca w oczach chrześcijańskiego świata. Kobiety nerwowo przytaknęły.

– Zostawię cię, byś odpoczęła – powiedział do Anny. – Zajmijcie się królową, moje panie.

Anna leżała i cicho szlochała. Nie tak miało być. Co z jej marzeniami o władzy i rządach szlacheckich kobiet? To wszystko okazało się mrzonką, uwarunkowaną od woli mężczyzn, bo gdy przychodziło co do czego, władza zależała wyłącznie od tego, czy ciało kobiety jej nie zawiedzie.

Szybko doszła do siebie i pod koniec lipca była gotowa towarzyszyć Henrykowi w jego corocznych letnich polowaniach. Jej duch został jednak złamany, ponieważ małżonek stał się oziębły, odkąd straciła ich syna. To było okrutne z jego strony, wszak ona również płakała nad swoim dzieckiem, sobą i tym, co ta tragedia mogła dla niej oznaczać.

O ile przed porodem była przygnębiona, o tyle teraz wpadła w rozpacz. Trudno było wznieść się ponad to i być wyrafinowaną, dowcipną kobietą, w której zakochał się Henryk. A jednak musiała zdobyć go ponownie. On również przeżył gorzkie rozczarowanie, a pod szorstką powierzchownością jego serce wciąż biło do niej miłością – musiała w to wierzyć.

Nie znajdowała w sobie ochoty na miłosne igraszki, ale Henryk wrócił do jej łóżka, jak gdyby z obowiązku. Poddała się temu chętnie, wiedząc, że poczęcie kolejnego syna jest jedynym sposobem, by go zatrzymać. Nie oszukiwała się: było to doświadczenie pozbawione przyjemności.

Wkrótce dowiedziała się, dlaczego. Najwyraźniej nie było tajemnicą, że ją zdradzał – znowu z jej własną damą dworu! Joan Ashley miała siedemnaście lat, była ładną dziewczyną, którą Anna uznała za płochą, choć bardziej trafnym określeniem byłoby – przebiegła. Ponieważ jej autorytet osłabł w oczach króla, nie brakowało ludzi, którzy chętnie plotkowali. Wpadła kiedyś nawet na Jane Rochford szepczącą o romansie, a na jej widok zapadło niezręczne milczenie. Zdawało się, że trwa to już od jakiegoś czasu.

Trawiła ją wściekłość. Kiedy Henryk przyszedł na wieczerzę, odprawiła służbę i oparła się o drzwi.

– Dlaczego marnujesz swoje nasienie na tę bezwartościową krowę Joan Ashley? – rzuciła oskarżycielsko. – Jesteś moim mężem i mógłbyś być jej dziadkiem!

– Zapominasz się, Anno – odparował lodowatym tonem. – Jestem twoim królem i powinnaś cieszyć się z tego, co dla ciebie zrobiłem, a nie zrobiłbym już, gdybym zaczynał od nowa.

– Ależ to szlachetne! To ty popełniasz cudzołóstwo, a mimo to masz czelność mnie upominać!

– Odsuń się! – rozkazał, czerwony ze złości. – Zjem posiłek gdzieś, gdzie z pewnością będę mile widziany.

– Idź więc do swojej dziwki – wyszczała i pozwoliła mu się odepchnąć.

Kiedy odszedł, upadła ze szlochem na podłogę. Jak to się stało, że wszystko tak źle się potoczyło? Dlaczego Bóg odmówił błogosławieństwa dla jej syna? I gdzie podział się ten adorujący sługa, który tak namiętnie się do niej zalecał? Jak to się stało, że zmienił się w tak okrutnego i bezwzględного człowieka?

Przez trzy dni nie widziała Henryka. Brakowało jej kogoś, komu mogłaby się zwierzyć, kogoś, komu mogłaby zaufać. Jerzy był w Dover, gdzie przewodniczył trybunałowi strażnika, a Maria wciąż przebywała w Hever. Powinna wrócić lada dzień. Nie była Jerzym, ale w głębi serca pozostawała lojalna.

Tego wieczoru w komnacie reprezentacyjnej odbyła się uczta na cześć przybyłych z Francji posłów. Anna zajęła miejsce obok Henryka, który pochylił głowę, ale na nią nie patrzył. Widziała jego surowy profil, przez większość czasu odwrócony od niej w kierunku jej ojca i innych gości. Wszyscy spostrzegli, jak bardzo był nią zawiedziony. Ojciec marszczył brwi. Wiedział o tragedii, która ją spotkała.

Następnie odbył się taniec, a Henryk wstał, uklonił się i poprowadził ją na parkiet. Starła się tańczyć powabnie i z gracją, wiedząc, że wszyscy na nią patrzą, ale niewiele zyskała, gdyż Henryk odprowadził ją na jej miejsce, a sam udał się na parkiet, by partnerować Joan Ashley. Obserwując tę głupią dziwkę, uśmiechającą

się triumfalnie, Anna dygotała ze złości. Czowała, że ludzie na nią patrzą – jedni z politowaniem, inni pełni zadowolenia. Postanowiła, że nie będzie tego dłużej znosić. Kiedy taniec się skończy i wszyscy się zaczną mieszać, wymknie się.

I wtedy zobaczyła swoją siostrę wchodzącą na salę. Maria skupiła na sobie wszystkie spojrzenia, jaśniejąc niczym symbol płodności i obwieszczając swój odmienny stan całemu światu. Dworzanie, a nawet król, wpatrywali się w nią w zdumieniu lub ze złośliwą radością...

Anna natychmiast wstała i poszła przywitać się z siostrą, przybrawszy promienny uśmiech, po czym ukłoniła się królowi i odciągnęła ją tak szybko, jak tylko mogła. Ojciec deptał im po piętach, nie kryjąc wściekłości. Wszedł za nimi do apartamentów Anny i zanim ta zdążyła się odezwać, rzucił się na Marię.

– Znowu cudzołożyłaś, córko?

Maria stanęła do konfrontacji.

– Nie! Jestem mężatką.

– Wyszłaś za mąż? – powtórzył. – Bez mojej zgody?

– I mojej! – wtrąciła Anna. – Jestem twoją królową! Któż to taki?

– William Stafford – powiedziała Maria z wyzywającym uśmiechem. – Poznałam go w Calais i spotkałam ponownie na koronacji. Odwiedzał mnie w Hever.

– Nie tylko to robił! – ryknął ojciec.

– Wybacz – błagała Maria – ale my się kochamy.

– Stafford z gwardii w Calais? – zagrzmiał ojciec, którego pucołowata twarz poczerwieniała. – Człowiek o niskim statusie i bez majątku! Mogłaś przynajmniej poślubić kogoś z korzyścią dla naszej rodziny.

– On jest kilkanaście lat młodszy od ciebie – dodała zniesmaczona Anna.

– William mnie kocha! Bardzo chciał się ze mną ożenić.

Anna nigdy jeszcze nie widziała tak dumnej Marii.

– Miłość, nonsens! – Ojciec splunął. – Małżeństwo z miłości urąga Bogu, należytemu łaadowi i wszystkiemu innemu. To samowolne

i głupie. Nie dość, że nie zapytałaś nas o zgodę, to jeszcze nie byłaś na tyle uprzejma, by zapytać króla! A co z twoją matką? Czy ją łaskawie poinformowałaś?

Maria potrząsnęła głową. Zniknęła gdzieś jej brawura.

– Zapłaciliśmy urzędnikowi w Tonbridge, by udzielił nam ślubu. Matka była wściekła, kiedy jej powiedzieliśmy. Pisała do ciebie. Dlatego musieliśmy tu przyjechać.

Teraz już płakała. Ojciec był nieprzejednany.

– Po prostu zrobiłaś to bez względu na nas i prawdopodobnie naraziłaś się na niezadowolenie króla. Jesteś siostrą królowej! Czy nie przyszło ci do głowy, że skandal, jaki wywoła to małżeństwo, nie przysłuży się jej reputacji?

– Nie pomyślałaś o mnie – dodała Anna, sama bliska łez. – Skandal to ostatnia rzecz, jakiej teraz potrzebuję.

Na zewnątrz rozległ się odgłos kroków, po czym drzwi się otworzyły i zaanonsowano króla. Henryk wkroczył do środka z twarzą ciemną z wściekłości.

– Pani Carey, cały dwór o tobie mówi – warknął. – Wspaniałe widowisko przygotowałaś dla moich gości.

Roztrzęsiona Maria dygnęła, a po jej policzkach spłynęły łzy.

– Potajemnie poślubiła Williama Stafforda z garnizonu Calais – powiedziała Anna.

– Doprawdy? – rzucił Henryk. – Jestem zaskoczony, że ktoś z twojej krwi poślubił człowieka o tak niskim pochodzeniu. I to kogoś o nazwisku skalanym zdradą. Nie zapomniałem jeszcze, że krewny tego Stafforda, Buckingham, stracił głowę za spiskowanie przeciwko mnie ani że Staffordowie wspierali księżną wdowę.

– Panie, William jest lojalny i jest kochającym kuzynem Waszej Miłości – powiedziała Maria, odzyskując głos. – Jest dobrym człowiekiem i mnie kocha.

– Tak czy inaczej, powinnaś była poprosić o pozwolenie przed poślubieniem go. Nie okazałaś należnego szacunku i posłuszeństwa, które jesteś winna swemu panu, twemu ojcu i twej królowej. Mają wszelkie powody, by gniewać się za ten mezalians.

– Panie – błagała Maria – cały świat przywiązuje do mnie tak niewielką uwagę. Byłam w matni. Rodzina się mnie wstydzi. A pan Stafford był dla mnie uprzejmy, jak nikt inny, a uprzejmość znaczy więcej niż pochodzenie czy ranga.

Anna uświadomiła sobie z zazdrością, że to prawda. Dotarło do niej, o ile lepsza jest sytuacja Marii w porównaniu z jej własną. Maria miała męża, który ją uwielbiał i był dla niej miły, podczas gdy Henryk okazał się niewierny i potrafił być okrutny; Maria oczekiwała dziecka, podczas gdy nadzieje Anny obróciły się wnicz. Mimo swej nierozwagi, Maria zdobyła wszystko, podczas gdy ona sama, która przez lata marzyła, planowała i modliła się, nie doświadczyła jeszcze prawdziwej miłości i poczucia bezpieczeństwa, jakie daje trzymanie syna w ramionach. Zapłonął w niej gniew na siostrę.

– Nigdy mnie nie doceniałaś – oskarżyła ją Maria. – Zawsze musiałaś być tą z sukcesami, podczas gdy ja naraziłam na szwank swoją reputację i splamiłam honor rodziny, mimo że to nie była moja wina.

Anna zdała sobie sprawę, że Henryk poruszył się niespokojnie obok niej. „Dobrze mu tak!”, pomyślała. „Niech się wije!”

– Lepiej nie mów tak do swojej siostry – ostrzegł Marię Henryk. – Ona nie jest niczemu winna. Teraz liczy się mezalians, którego się dopuściłaś. Czy to dziecko zostało poczęte w małżeństwie?

Maria zarumieniła się.

– Nie, panie.

– W takim razie nie dostaniesz ode mnie ani grosza – warknął ojciec. – I jestem pewien, że Jego Miłość zgodzi się, że jeśli wstrzymam wypłacanie ci świadczeń, będzie to uzasadnione.

– Teraz obowiązek utrzymywania ciebie spoczywa na twym mężu – zgodził się Henryk.

– I nie chcę cię widzieć pod swoim dachem! – dodał ojciec.

– Gdzie mamy się podziać? – lamentowała Maria.

– To nie moja sprawa – odpowiedział.

– Nie życzę sobie widzieć cię na moim dworze – oświadczyła Anna.

Pomijając skandal, nie potrzebowała ciągłego przypominania o tym, czego jej samej brakowało. Oglądanie Marii u boku troskliwego Stafforda byłoby ponad jej siły. Zwróciła się do Henryka:

– Zaslugują na wydalenie za swoje przewinienia, panie.

Henryk skinął głową.

– Zgadzam się. Pani Stafford, sprowadziłaś to na siebie przez swą bezmyślność. Opuścisz dwór i nie wrócisz, dopóki nie otrzymasz wezwania.

– Nie! Proszę! – zawołała Maria, ale Henryk odwrócił się, by odejść, Anna zaś podążyła za nim.

– Dopilnuj, by wyjechała jeszcze dziś wieczorem, ojcze – powiedziała, zanim zamknęły się za nią drzwi.

Jesienne liście ścieliły się gęsto na ziemi, gdy z Rzymu nadeszła wieść o śmierci papieża Klemensa.

– Diabeł nie żyje! – przekazał Annie Cromwell. – Wybrano jego następcę, Pawła III. Już zdążył dać do zrozumienia, że nie będzie tolerował, jak on to nazywa, nieposłuszeństwa króla. Zagroził, że wprowadzi w życie przygotowaną przez Klemensa ekskomunikę, której ów nigdy nie upublicznił. Jego Łaskawość zamierza oczywiście zignorować tę pogrózkę, ale musimy być ostrożni. Jeśli biskup Rzymu zdecyduje się ogłosić wyrok i podburzyć cesarza do wojny, król, jako obłożony ekskomuniką, zostanie sam i nie będzie mógł liczyć na pomoc innych chrześcijańskich narodów.

– Czy myślisz, że rzymski biskup spełni swoją groźbę? – zapytała Anna, wyobrażając sobie Katarzynę i Marię powracające triumfalnie do Whitehall. Boże, co oni by jej zrobili?

– Nie możemy pozwolić sobie na beztróskę – powiedział Cromwell – ale myślę, że to może być tylko polityczny blef.

Chociaż Henryk wspierał Annę w jej walce z siostrą i powoli się do niej zbliżał, plotki głosiły, że nadal utrzymuje intymne relacje z Joan Ashley. To ją dręczyło. W akcie desperacji postanowiła położyć kres temu romansowi.

Jane Rochford czerpała przyjemność z plotkowania na ten temat, więc mogłaby jej to wynagrodzić, służąc pomocą. Anna nigdy nie lubiła bratowej, a antypatia była obustronna, ale to nie miało znaczenia. Jane zapłaci za swoją wesołość.

– Chcę się pozbyć Joan Ashley – zdradziła jej Anna. – Potrzebuję pretekstu, by ją odesłać. Może uda nam się wymyślić sposób, by musiała pilnie wrócić do domu?

Szeroko otwarte oczy Jane rozbłysły. Anna podejrzewała, że z braku ekscytacji we własnym życiu cieszyło ją bycie o krok od intryg innych osób. Dlatego też postanowiła zaangażować się w sprawę.

– Znacznie lepiej będzie, jeśli zasłuży sobie na wyrzucenie z dworu – powiedziała Jane.

– Z pewnością tak – zgodziła się Anna. – Gdyby udało się rozgłosić, że oddaje się wszystkim zainteresowanym, zyskałabym doskonały pretekst, a król rozgniewałby się na nią za to, że rozdziela swoje względy. Nie będzie tolerował rywala. Jane, znasz wszystkie najnowsze plotki. Kto najlepiej je rozpowszechni?

W ciągu kilku dni cały dwór szeptał o kochance króla i o tym, że obdarowuje on swoimi względami tak rozwiązał osobę. Anna uśmiechnęła się do siebie. Zemsta była słodka! Poczekaj jeszcze dzień lub dwa, a potem odeśle dziewczynę do domu. Lecz pewnego popołudnia Jane Rochford przyszła do niej wściekła do łez.

– Zostałam wygnana z dworu! – płakała. – Mam natychmiast wyjechać i to wszystko twoja wina!

– Na jakiej podstawie zostałam odesłana? – Poruszona Anna zażądała wyjaśnień.

– Ukarano mnie za rozpowszechnianie plotek! Byłam u mistrza sekretarza. Powiedział, że kilka osób zeznało, iż zmyśliłam wszystkie plotki, abyś mogła pozbyć się Joan Ashley. Sądzę, że byłam obserwowana. Żałuję, że pomogłam ci w realizacji tego głupiego planu!

Bez ukłonu odeszła do apartamentu, który dzieliła z Jerzym. „Dobrze, że sobie poszła”, pomyślała Anna.

Zaniepokoiła ją jednak myśl o tym, że Jane była pod obserwacją, bo jeśli to prawda, to Anna również mogła być śledzona. Jane miała rację. Rzeczywiście była nierozważna.

– Przykro mi – powiedziała spieszenie, kiedy Jerzy przyszedł do jej komnaty i powiedział, że Jane wróciła do domu w Grimston.

– A mnie nie! – powiedział, krzywiąc się. – Odetchnąłem z ulgą, gdy wreszcie wyjechała. Uprzykrzała mi życie swoimi ciągłymi przytykami. Chciałbym już nigdy na nią nie patrzeć.

Jego surowy wyraz twarzy złagodniał.

– Bardziej martwię się o ciebie, siostrze. Jak przyjął to król?

– Nie wiem – odparła Anna, zmrożona myślą o reakcji Henryka. – Nie widziałam go.

– Kiedy go zobaczysz, okaż miłość, ale i skruczę. Powiedz, że działałaś z rozpaczy na myśl o utracie go.

– Tak zrobię – zgodziła się, drżąc na samą myśl.

Henryk nie przyszedł jej skarcić, ale jego niezadowolenie wkrótce stało się widoczne. Udała się do Richmond, dręczona poczuciem winy, że nie widziała córki w dniu jej pierwszych urodzin. Towarzyszyli jej wuj Norfolk i książę Suffolk oraz orszak lordów i dam. Spędziła trochę czasu na zabawie z Elżbietą, która sporo gaworzyła i była bardzo ciekawska, hasała w aksamitnych sukienkach i czapeczce ze wstążeczkami i rzucała się na cierpliwego Małego Pourquoi, podczas gdy lady Bryan i niańki stały obok, w gotowości, by złapać ją w razie upadku. Dziewczynka przyglądała się też Annie, sięgając pulchną dłonią do jej twarzy i szczypiąc ją.

– Piękna pani – powiedziała.

Dwaj książęta, obdarzywszy księżniczkę stosownymi pochwałami, zaczęli się niecierpliwić.

– To nie potrwa długo – orzekła Anna. – Zbliża się noc. Wyruszmy przed czwartą.

Wtedy Norfolk wprowadził ją w zdumienie.

– Wasza Miłość, król rozkazał nam odwiedzić lady Marię, w czasie naszego pobytu, i przekazać jej pozdrowienia – rzekł tonem, który nie dopuszczał żadnych dyskusji.

– Nie zrobicie tego! – Anna spłonęła rumieńcem, nie mogąc uwierzyć w postanowienie Henryka.

– To rozkaz Jego Miłości – powiedział Suffolk. – Nie ośmielimy się okazać nieposłuszeństwa.

Wyszli, a za nimi udali się pozostali lordowie, a nawet niektórzy z jej dam.

Anna wstała i popędziła Elżbietę do lady Bryan. Drżała, wstrząśnięta świadomością, że jej władza słabnie i że wszyscy o tym wiedzą. Czy to możliwe, że Henryk nawet teraz rozważał przywrócenie Marii do sukcesji? Jeśli tak, co wówczas stanie się z nią i Elżbietą?

Musi coś zrobić. Gdyby tylko była w ciąży! Ale Henryk nie przychodził do jej łóża, odkąd zganiła go za Joan Ashley, a ta miała suka wciąż pozostawiała na dworze.

Gdy wracała do pałacu Whitehall, siedziała w swojej kajucie przy zaciągniętych zasłonach. Nie chciała rozmawiać z tymi, którzy ją zdradzili. Kiedy dotarła do swej bezpiecznej komnaty, położyła się na łóżu i płakała gorącymi łzami rozpacz.

Poczula się nieco lepiej i zdecydowała, że rozsądnie będzie postąpić tak, jak chciał tego Henryk. Jeśli okaże przyjaźń Marii, być może pomoże jej to w powrocie do łask. Napisała więc ciepło do pasierbicy, życząc jej pogody ducha.

Nie otrzymała żadnej odpowiedzi. Podejrzewała jednak, że Henryk dowiedział się o jej liście, ponieważ znów zaczął odwiedzać ją w nocy. Wciąż był zdystansowany i zostawał na czas niezbędny do spłodzenia dziecka, ale na teraz to wystarczało. Kiedy będzie brzemienna, wróci do niej, tak jak dawniej, a Joan Ashley pójdzie w odstawkę! A gdy urodzi syna, nikt nie odważy się jej tknąć.

W Anglii z wizytą państwową, której celem było utrzymanie przyjaznych stosunków między dwoma królestwami, przebywał francuski admirał. Henryk zorganizował wielki bankiet na jego cześć i zaprosił wiele pięknych dam dworu, aby wzięły udział w uroczystościach. Anna miała im przewodniczyć i bardzo starannie wybrała swój strój. Rzut oka w lustro zdradził, że wygląda na zmęczoną, nieszczęśliwą i ma trzydzieści trzy lata. Uszczypnęła

policzki i zacisnęła usta, aby nadać im koloru. Musiała wyglądać jak najkorzystniej na tle innych dam. Chciała zaimponować admirałowi, który był wielkim przyjacielem francuskiego króla i bardzo wpływowym człowiekiem we Francji. Musiała go przekonać, że nie ma lepszej narzeczonej dla Karola, księcia Angoulême, najmłodszego syna króla Franciszka, niż księżniczka Elżbieta. Zgoda Franciszka na ich małżeństwo byłaby równoznaczna z publicznym uznaniem jej za królową, a Elżbiety za prawowitą spadkobierczynię Henryka. A kiedy uda się zaręczyć Elżbietę z jego synem, z pewnością okaże się tak potężnym sojusznikiem Anny, jakim cesarz był dla Katarzyny.

Anna podjęła starania z błogosławieństwem Henryka, który zasugerował ten związek jakiś czas wcześniej. Nie powiedział tego, ale zgadywała, że myślał o czasach, gdy Elżbieta będzie królową Anglii. Poślubienie młodszego syna, który nie miałby zobowiązań wobec swojego kraju i mógłby tu mieszkać, zapobiegłoby sytuacji, w której Anglia stałaby się jedynie zależna od Francji.

Główną salę pałacu rozświetlały tysiące świec, a talerze na stołach mieniły się w ich blasku. Podczas bankietu admirał, kulturalny i dość przystojny arystokrata, uprzejmie wysłuchał argumentów Anny. Nie okazał jednak żadnych emocji. Widząc, że perswazja nie przyniesie więcej korzyści, zapytała, czy kiedykolwiek spotkał Leonarda da Vinci, a on odpowiedział, że tak, i że ukochany portret Mony Lisy autorstwa starego mistrza wisi teraz w salonie kąpielowym króla Franciszka.

Wspominała swój pobyt na francuskim dworze i przyglądała się tańcom, gdy dołączył do nich Henryk.

– Mój panie admirał, właśnie idę po pańskiego sekretarza i chcę go przedstawić królowej – powiedział.

Anna patrzyła, jak odchodzi, klucząc między wirującymi parami, i zobaczyła, jak nagle zatrzymuje się i kłania przed damą. To była Joan Ashley! Chwilę później tańczyli razem. Szok sprawił, że roześmiała się głośno. Admirał wyglądał na urażonego.

– Madame, śmiesz się ze mnie? – zapytał.

Pospiesznie potrząsnęła głową i wskazała miejsce, gdzie stał król.
– Udał się po pańskiego sekretarza – tłumaczyła – lecz napotkał damę, która sprawiła, że zupełnie zapomniał, po co szedł!

Znów się roześmiała, ale łzy napłynęły jej do oczu. Zakłopotany admirał odwrócił wzrok.

Maria od trzech miesięcy przebywała na wsi. Jerzy dowiedział się, że zamieszkała z Williamem u rodziny Staffordów.

– Nadal jestem na nią wściekła – powiedziała mu Anna. – Lepiej, żeby się tu nie pokazywała!

Pojawił się jednak Cromwell z listem od Marii, w którym błagała go o wstawiennictwo. Anna przeczytała pismo, po czym odepchnęła je z obrzydzeniem.

– Nie przysparza sobie względów! – warknęła. – Nigdy nie słyszałam, by ktoś, kto prosi, używał tak butnego, pozbawionego skruchy tonu. Dlaczego uważa, że jej trudna sytuacja bardziej zasługuje na współczucie niż położenie innych? Mistrzu Cromwell, ona stawia ci zbyt wiele wymagań. Jeśli naprawdę liczy na pojednanie ze mną, robi to w niewłaściwy sposób.

Nie powiedziała, jak mocno zabolaty ją słowa Marii. „Mogłabym mieć lepiej urodzonego mężczyznę, ale zapewniam cię, że żaden nie kochałby mnie tak prawdziwie. Wolalabym żebrać z nim o chleb, niż być najwspanialszą namaszczonej królową”. Ta uszczypliwość była zbyt dosadna. Obnażyła zazdrość Marii i podkreśliła gorzką ironię sytuacji obu siostr.

– Nigdy więcej nie przyjmę jej na dworze – oznajmiła Cromwellowi. – Wstawianie się za nią będzie bezcelowe.

– Nie miałem takiego zamiaru, pani – uśmiechnął się cierpko. – Wyczułem jad w tym liście. Poradzę jej, by udała się z mężem do Calais i tam pozostała.

Zbliżało się Boże Narodzenie, a Anna i jej damy dworu szyły suknie dla ubogich, kiedy nadszedł Henryk. Wyglądał bardzo uroczyście.

– Możecie odejść – powiedział, na co dwórki się rozpierzchły.

Zajął krzesło naprzeciw Anny, po czym wstał i podszedł do niej od strony ognia, ukląkł naprzeciw i ujął jej dłonie. Była tak przejęta tym gestem, że kiedy mówił z niejakim trudem, myślała, iż chce powiedzieć, że między nimi wszystko skończone. Tak właśnie postąpił z Katarzyną.

– Wiem, że kochasz bardzo Małego Pourquoi – rzekł wreszcie. – Anno, z przykrością muszę ci powiedzieć, że w ciągu ostatniej godziny wypadł przez okno. Nikt nie mógł go odratować.

– Och nie! – zawołała zrozpaczona.

Henryk zawahał się, a potem poczuła, jak obejmuje ją, i pomimo żalu z powodu strasznego końca Małego Pourquoi, doceniała jego bliskość i życzliwość po tak długim czasie. Przez jedną cenną chwilę poczuła się bezpieczna.

– Nikt nie śmiał ci powiedzieć – oznajmił, wtulając się w jej włosy. – Moja droga siostrzenica Małgorzata przyszła do mnie i zapytała, czy mógłbym to zrobić. Bardzo mi przykro. To musiało trwać mgnienie oka.

Odsunął się, a ona spojrzała mu w oczy. Wyczytała w nich tylko litość.

Boże Narodzenie było okropne. Na dworze przebywał Harry Percy, a kiedy stanęli twarzą w twarz w galerii, rzucił jej pełne pogardy spojrzenie i poszedł dalej, nie zadając sobie nawet trudu, by się uklonić. Poczuła się, jakby otrzymała policzek.

– Rozchmurz się, siostrzenico! – skarcił ją tego samego dnia przy wieczerzy wuj Norfolk. – Nie zwabisz króla do swego łóża z tą naburmuszoną miną!

– Może sam idź się... pieprzyć? – odparła, a wszyscy na nią spojrzeli.

Norfolk wstał, rzucił serwetkę i wyszedł.

– Już wiem, dlaczego nazywają cię prawdziwą dziwką! – Splunął, dochodząc do drzwi.

W tym samym momencie pojawił się król. Norfolk prawie się z nim zderzył. Henryk spojrział na księcia, a potem na Annę.

Czekała, aż wybuchnie i potępi wuja za to, że tak obelżywie się do niej odezwał (musiał go słyszeć), ale on nic nie powiedział i odszedł, zapewne dochodząc wniosku, że kochanka będzie mu bardziej przyjazna. Anna była bliska rozpacz. Kiedyś na pewno wyciągnąłby konsekwencje za tak rażącą zniewagę, ale tamte czasy minęły.